

Rocznica wybuchu powstania

Warszawskiego

Kazimierz Cybulski

Dnia 31 lipca 1944 roku, o godzinie 17:00 w kwaterze generała „Bora” zjawił się komendant Okręgu Warszawa-Miasto, płk. Antoni Chruściel („Monter”) z informacją, że sowieckie czołgi zajęły już Radzymin. Kilka godzin wcześniej niemieckie dowództwo wydało komunikat, że Rosjanie zaczęli generalne natarcie na Warszawę, a oprócz tego gen. „Bór” otrzymał z Londynu depezę, że premier Mikołajczyk udał się do Moskwy. W siedzibie dowództwa oprócz gen. „Bora” znajdowali się tylko generałowie Pełczyński i Okulicki, płk. Chruściel i Janina Karasiówna (kierowniczka łączności). Dowódca AK po szybkim sprowadzeniu Delegata Rządu i otrzymaniu od tegoż zgody na wydanie decydującego rozkazu, zwrócił się do płk. Chruściela: „*Jutro o piątej po południu rozpocznie pan działania.*”

We wtorek, dnia 1 sierpnia 1944 roku, o godzinie 17:00 na Placu Napoleona w Warszawie padły pierwsze strzały. Stolica rozpoczęła zbrojną walkę z najeżdżącą po pięciu okrotnych latach okupacji i terroru. W Warszawie, jak napisze niebawem Zbigniew Jasiński:

„*...nadeszło wreszcie oczekiwane światło!*”

U boku swoich chłopców walczą tu dziewczęta

I dzieci walczą i krew radośnie płynie.”

Ado Londynu poszły tego samego dnia telegramy do premiera i Naczelnego Wodza, by spowodowali natychmiastowe sowieckie uderzenie z zewnątrz na miasto. Ale zanim jeszcze telegramy wysłano, już sytuacja pod Warszawą uległa zmianie: ucichły sowieckie działa, sponad miasta zniknęły sowieckie samoloty, nie było żadnej łączności z Sowietami, nie było stosunków dyplomatycznych z Sowietami.

W tym czasie premier Mikołajczyk znajdował się już w Moskwie, ale dopiero 3 sierpnia został przyjęty przez Stalina, który pomoc obiecał, żądając jednak spotkania premiera z przedstawicielami Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN). Na drugą rozmowę czekał Mikołajczyk długo bo do 9 sierpnia, a tymczasem stolica toczyła nierówną walkę z niemieckim okupantem. Dyktator sowiecki znowu obiecał, ale gdy po zupełnie bezowocnej wizycie polski premier powrócił do Londynu, zastał tam depezę z Moskwy:

Po bliższym zapoznaniu się ze sprawą doszedłem do przekonania, że akcja warszawska stanowi lekkomyślną awanturę podjętą bez wiedzy dowództwa sowieckiego... Wobec tego dowództwo sowieckie postanowiło otwarcie odżegnać się od awantury warszawskiej, ponieważ nie powinno ono i nie może ponosić jakiegokolwiek odpowiedzialności za sprawę Warszawy.”

Tak wyglądały obietnice Stalina. Interwencja u premiera Churchilla poskutkowała natychmiast, bo już 3 sierpnia wydał on polecenie marszałkowi Slessorowi, dowódcy sił powietrznych w rejonie Morza Śródziemnego, by natychmiast rozpoczął zrzuty dla Warszawy. Marszałek, który miał do dyspozycji polską eskadrę i brytyjski dywizjon stacjonujący w Brindisi, był jak najbardziej pro-polski, widział jasno politykę Stalina i rozumiał tragedię Warszawy. Powierzone mu zadanie uważał za prawie niewykonalne ze względu na odległość i krótkie sierpniowe noce. Bronił swych żołnierzy i ustąpił tylko pod największym naciskiem. Przez szereg nocy latali tylko polscy ochotnicy. Ich nocne loty do walczącego miasta, to epopeja bohaterstwa, trudności technicznych, wszelkich możliwych interwencji, błędnych i niesprawdliwych osądów, oraz sowieckiej podłości.

Cybulski - Powstania do str. 24

Straty ludzkie materialne w Powstaniu

Warszawskim (fragment)

Marek Getter

BIULETYN Instytutu Pamięci Narodowej NR 8-9/2004

Chcąc przedstawić straty ludzkie i materialne powstańczej Warszawy, musimy sięgnąć do 1939 r., by ich zakres i rozmiary były bardziej wyraziste i zrozumiałe. W swej substancji materialnej Warszawa była niszczone w trzech etapach, we wrześniu 1939 r., od kwietnia 1943 r. do sierpnia 1944 r. i od sierpnia 1944 r. do stycznia 1945 r., w substancji ludzkiej zaś od pierwszego dnia wojny do 16 stycznia 1945 r. 1 stycznia 1939 r. Warszawa liczyła 118,071 km kwadratowych powierzchni, a jej ludność 1 289 000 mieszkańców; do wybuchu wojny liczba mieszkańców wzrosła do 1 300 000. W toku działań wojennych na jej obszarze znalazło się dodatkowo kilkanaście tysięcy uchodźców z zachodniej Polski. Przyjmuje się, że w obronie Warszawy w 1939 r. poległo około 6 tys. żołnierzy, a 16 tys. odniosło rany, natomiast straty ludności cywilnej wyniosły około 10 tys. zabitych i 50 tys. rannych.

Choć brzmi to być może zaskakująco, mimo zwiększonej śmiertelności i zmniejszonego przyrostu naturalnego, ubytku na skutek różnych form eksterminacji, wywozu na roboty przymusowe, ludność Warszawy w liczbach bezwzględnych rosła. Materiał statystyczny dotyczący lat okupacji aż do wybuchu Powstania, pochodzący zarówno ze źródeł niemieckich, jak i konspiracyjnych polskich, nie jest zbyt obszerny i opiera się na przybliżonych danych ujawniających różnice ilościowe. Nie wchodząc w szczegóły, odsyłamy zainteresowanych do rozważań na ten temat w publikacjach Barbary Krajewskiej, Tomasza Szaroty, Krzysztofa Dunin-Wąsowicza i cytowanego już Czesława Pilichowskiego, opartych na dostępnych w kraju źródłach i literaturze przedmiotu.

W grudniu 1941 r. ludność Warszawy miała wynosić 1 351 8004 mieszkańców (w tym: 907 279 Polaków, 411 000 Żydów, 16 200 Niemców i 17 321 osób innych narodowości).

Na sumę tę złożył się dopływ ludności z miejsc wcielonych do Rzeszy, po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej - z ziem wschodnich oraz wysiedlenie do getta Żydów z miejscowości przylegających do Warszawy. Współczesna Warszawa zajmuje daleko większy obszar przez przyłączenie przyległych miejscowości w latach 1951 i 1957; wynosi on 429,71 km².

Rok 1942 przyniósł akcję „Reinhardt”, której ofiarami padło 310 tys. warszawskich Żydów.

Rok 1943 z kolei - powstanie w getcie warszawskim i zagładę 56 tys. osób; 20 tys. ukrywało się po stronie aryjskiej, reszta zginęła wcześniej - w latach 1941-1943 z głodu, chorób i w wyniku codziennej eksterminacji. Oficjalny spis według stanu na 1 marca 1943 r. podaje liczbę 1 009 007 mieszkańców Warszawy, w tym 451 478 mężczyzn i 557 529 kobiet. Do momentu wybuchu Powstania ponad 23 tys. osób wysłano do obozów koncentracyjnych, 32 tys. rozstrzelano w egzekucjach tajnych i jawnych, na roboty przymusowe wywieziono 86 tys. Z jaką więc liczbą mamy do czynienia w przeddzień wybuchu Powstania? I w tym przypadku istnieją rozbieżności: należy wziąć pod uwagę fakt, że bliżej nieokreślona liczba mieszkańców opuściła miasto w przeświadczeniu, że przetoczenie się frontu łatwiej będzie przetrwać poza jego obszarem. Inni odwrotnie, z okolic podmiejskich zmierzali do miasta, widząc pewniejsze przetrwanie w jego murach.

Bogdan Kroll przyjmuje jako liczbę

Getter - Powstania do str. 23

Bomba zegarowa, tortury i pranie mózgow w USA

Iwo Cyprian Pogonowski

W USA rząd Busha-Cheney'a szerzył fałszywą i demoralizującą propagandę, że istnieje masowe zagrożenie bombami zegarowymi. Powstał powszechnie powtarzany symbol „tykającej bomby,” przed którą władze mogą jakoby natychmiast uratować zagrożonych obywateli, jedynie za pomocą tortur, jako niby błyskawiczny sposób ujawnienia miejsca i szczegółów tykającej bomby oraz umożliwienia natychmiastowego jej rozbrojenie.

Typowo dla tego rodzaju propagandy, głównym zagrożeniem i tematem jest „tykająca bomba”, a nie łamanie prawa stosowaniem tortur. Jest to skuteczna metoda demoralizacji ludzi, których straszy się globalną wojną przeciwko terroryzmowi – wojnę tę prezydent Bush nazywał „globalną wojną przeciwko terrorowi.”

Dramatyczny obraz „tykającej bomby zegarowej” odwraca uwagę od cynicznego kłamstwa dotyczącego działania tortur, które w historii nigdy nie nadawały się do ustalania miejsca i stanu bomby zegarowej, o której władze dowiedziałyby się jakoby na kilka minut przed jej wybuchem i rozpaczliwie starałyby się dowiedzieć gdzie ta bomba znajduje się.

Dramat zagrożenia niewinnych obywateli lub ważnych urządzeń obrony państwa, odwraca uwagę od dwu podstawowych faktów: a mianowicie łamanie prawa przez stosowanie tortur i wielkie kłamstwo dotyczące skutków samych tortur, które stosowane przez pewien okres czasu nadają się wyłącznie do wymuszania fałszywych zeznań na torturowanych ludziach, którzy odpowiednio spreparowani podpisują fałszywe zeznania potrzebne władzom w ich grze politycznej.

Typowym przykładem fałszywej propagandy w czasie ataku na Irak była jakby bliska współpraca i wzajemna pomoc rządu Saddama Husseina z Al-Qaidą Osamy bin Laden. Stworzenie i udokumentowanie tej cynicznej fikcji, nie mającej nic wspólnego z rzeczywistością, wymagało kilkudziesięciu zabiegów topienia aresztowanych działaczy Al-Qaidy, co trwało przez kilka do kilkunastu tygodni. Fakt ten jest ilustracją nonsensu, jakim jest przekonywanie Amerykanów, że jedynym ratunkiem przed katastrofalnym wybuchem bomby zegarowej jest stosowanie tortur.

Ostatnio w wielu programach telewizyjnych kłamliwą propagandą o skuteczności a nawet wręcz konieczności stosowania tortur, przekonywał amerykański wiceprezydent Dick Cheney i jego córka, afiszująca się jako lesbijka. Naturalnie media masowego przekazu traktują te wypowiedzi mniej krytycznie niż prasa internetowa.

Ivan Eland opublikował 18 lipca 2009 r. artykuł w piśmie internetowym Antiwar.com, pod tytułem: „Zbrodnica Motywacja Bezprawia Rządu Busha” („The Sinister Purpose Behind Bush Administration Lawlessness”). Pozorny brak zdrowego rozsądku w łamaniu prawa i stosowaniu tortur i tajnych akcji CIA oraz nielegalny podsłuch obywateli, stosowany przez rząd Busha, był w istocie rzeczy perfidny i cyniczny.

Od dawna skompromitowane tortury nie działają i nie dają na czas informacji, żeby zapobiec wybuchowi bomby zegarowej, ale często dają fałszywe zeznania, kiedy torturowany człowiek stara się uzyskać przerwanie bólu i daje takie zeznania, jakie wydają mu się, że są zgodne z życzeniami jego oprawców. Natomiast na polu bitwy wiedza wroga, że będzie torturowany, motywuje go do bardziej

Pogonowski - Bomba do str. 24

Zapomniani przyjaciele Polski

Stanisław Michalkiewicz

W lipcu 1939 roku sytuacja w Europie była wprawdzie napięta, ale nasza dyplomacja była dobrej myśli. Nie tylko dlatego, że – podobnie zresztą, jak i dzisiaj – państwem naszym kierowali najlepsi z najlepszych – oczywiście, jeśli nie liczyć Mariana Buczka i innych pensjonariuszy Rawicza i Wronek – ale przede wszystkim dlatego, że Polska – podobnie jak i teraz – miała potężnych obrońców. Zaledwie w kwietniu gwarancji udzieliła Polsce sama Wielka Brytania, co w powiązaniu z istniejącym od 1921 roku sojuszem wojskowym z Francją wyglądało wręcz znakomicie. Wprawdzie w początkach lipca 1939 roku minister Mołotow przedstawił delegatom Anglii i Francji, mimo spodziewanych trudności ze strony rządu polskiego próbującym pozyskać ZSRR do antyniemieckiego, tzn. pardon – oczywiście antyhitlerowskiego sojuszu, żądanie zgody na przemarsz Armii Czerwonej przez terytoria Polski i Rumunii, ale bawiący 17 lipca w Warszawie szef brytyjskiego Sztabu Imperialnego generał Ironside obiecał bardzo wydatną pomoc angielską, m.in. ze strony 60 batalionów rozlokowanych w tym celu na Bliskim Wschodzie, więc nie było najmniejszego powodu do niepokoju. Jakże z tym optymizmem kontrastował list, jaki 24 lipca wystosował do kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera prezes Rady Ministrów Królestwa Węgierskiego Paweł hrabia Teleky: „*Ekscelencjo, Aby uniknąć możliwości wszelkiej fałszywej interpretacji mego listu z 24 lipca, mam zaszczyt oświadczyć Ekscelencji ponownie, że w obecnym stanie rzeczy Węgry, z uwagi na względy moralne, nie mogą przedsięwziąć żadnej akcji militarnej przeciwko Polsce. Mam zaszczyt złożyć Ekscelencji wyrazy mego całkowitego szacunku. Hrabia Paweł Teleky Prezes Rady Ministrów Królestwa Węgierskiego.*” Być może hrabia Teleky skądś wiedział, że Adolf Hitler już 11 kwietnia, a więc zaraz po angielskich gwarancjach, nakazał wprowadzenie harmonogramu godzinowego do „*Fall Weiss*”, czyli ramowego planu wojny z Polską i że uderzenie nastąpi już 26 sierpnia. Nie mógł jednak wiedzieć, że 25 sierpnia Wielka Brytania zawarła z Polską sojusz wojskowy, wskutek czego Adolf Hitler przełożył termin ataku na 1 września.

To, co wydarzyło się potem, jest dość dobrze znane, chociaż, ma się rozumieć, nie uwzględnia jeszcze potrzeb nowego etapu polityki historycznej, inspirowanej przez strategicznych partnerów. Naprzeciw tym potrzebom wychodzą jednakże najbardziej postępowe kręgi w Polsce, a to przygotowując demaskatorskie obrazy o Westerplatte, a to przechodząc od oskarżeń społeczeństwa polskiego o „*bierność*”, do oskarżeń o „*współudział*” w zbrodniach II wojny światowej, a przeciw nowemu etapowi dopiero się zaczyna i nikt nie powiedział jeszcze w tej sprawie ostatniego słowa. Niejedno zaskoczenie przyjdzie nam w związku z tym przeżyć, bo tylko patrzeć, jak „*maleńcy uczeni*” już zadbają, by głównym wydarzeniem kampanii wrześniowej 1939 roku stała się „*krwawa niedziela*” w Bydgoszczy. Zanim to jednak nastąpi, spróbujmy wypełnić pozostałe jeszcze białe plamy i oddać sprawiedliwość ludziom, którzy w tej najczarniejszej godzinie katastrofy naszego państwa, udzielili Polsce i Polakom pomocy, a przynajmniej z wdzięcznością ich wspomnieć.

Mam tu na myśli oczywiście Węgrów, a w szczególności wspomnianego już premiera hrabiego Pawła Teleky, który nakazał przyjąć na terytorium węgierskie około 140 tysięcy polskich uchodźców wśród których było około 110 tysięcy

Michalkiewicz do str. 21